

„BIEGNIJCIE, ABY ZWYCIĘŻYĆ”

Bieg wytrzymałościowy a życie chrześcijańskie

„Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty (...). Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus kochał, i rzekła do nich: «Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono». Wyszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli obydwoj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu” (J 20, 1-4).

Wyobraźmy sobie tę scenę. W niejasnym świetle poranka, który nie okazał się jeszcze chwalebny, dostrzec można dwie biegnące postacie, ożywione jednym tylko pragnieniem: jak najszybciej dojść do celu, aby sprawdzić naocznie niewiarygodną wprost wiadomość przekazaną im przez Marię. Biegają zatem wprost szaleńczo i zapamiętale. Ale do grobu jest kawał drogi, wielki wysiłek jest więc tu niezbędny. Starszy z nich wiekiem, niewątpliwie jeszcze twardy i wytrzymały, ale obciążony przeżyтыми już latami i zmęczony pracą codzienną, mało przyzwyczajony do tego rodzaju wysiłku, podąża, jak potrafi, za swym młodszym i o wiele bardziej zwinny kolegą. Stopniowo jednak odległość ta maleje, albowiem młodszemu się zatrzymuje i czeka. Dogania go starszy, mocno zadyszany, oddychający niemal jak ryba wyjęta dopiero co z wody, z bijącym mocno sercem, będącym na skraju wyczerpania, z rozdętymi płucami, chwiejący się mocno na boki i tracący grunt pod nogami na skutek bolesnych skurczy mięśni, całkowicie rozczochrany i rozdygotany, i schyla się przed Grobem. Obaj biegli jednak za wolno: Pana tu nie ma!

* * *

Niewiele mamy biegu w Nowym Testamencie, a kiedy się pojawia, to przeważnie nie dla przyjemności, ani też w ramach jakiejś czynności sportowej, lecz pod wpływem wzruszenia, jak w przypadku ojca, który wybiega na spotkanie syna marnotrawnego (por. Łk 15, 20), lub jako

coś poniekąd wymuszonego, jak to miało miejsce ze wspomnianymi wyżej uczniami w poranek wielkanocny. Pojawiają się natomiast w listach św. Pawła pewne teksty, który zachęcają nas, jako katolików, do bliższego zainteresowania się samym biegiem, rozumianym jako czynność sportowa. W niniejszym artykule chcemy podać wykaz tych tekstów, zastanowić się potem nad ich statusem i znaczeniem, zakładając w formie hipotezy, że stanowią one wzorcowy bieg wytrzymałościowy, zdolny wyjaśnić niektóre aspekty życia duchowego i określić centralne elementy doktryny chrześcijańskiej; pragniemy w końcu zasugerować, że bieg zasadniczy, poczynając od uprawianego dla zdrowia i/lub przyjemności „joggingu” aż po maraton wysokiego szczebla, przedstawia moment rzucającej się w oczy zbieżności pomiędzy Nowym Testamentem a specyficzną dla świata dzisiejszego praktyką uprawiania sportu, która to zbieżność mogłaby być z powodzeniem wyjaśniana i wykorzystywana w przyszłości.

Teksty

Gdy chodzi o listy św. Pawła (autentyczne lub nie), to głównymi tekstami poruszającymi wyraźnie¹ kwestię biegu są następujące:

Najbardziej uderzający, rozwinięty i znany tekst znajduje się we fragmencie 1 Kor 9, 24-27, zaliczanym powszechnie do literackiego rodzaju polemiki. Mieszają się tu dwa obrazy sportowe, najczęściej stosowane przez Pawła: obraz walki (pięściarza i/lub bojownika)² i obraz biegacza. Jak zauważają liczni komentatorzy³, związek pomiędzy tymi dwoma obrazami, a także tym, co je poprzedza i co po nich następuje w tym *Liście* (końcówka rozdziału 9: trzeba, by „silni” z Koryntu zrzekli się na rzecz innych swych praw, jak czyni to sam Paweł / początek rozdziału 10: mieszkańcy Koryntu powinni wyciągnąć naukę z dziejów Izraela), nie jest wcale oczywisty, co nadaje temu obrazowi pewną formę autonomii, wyjaśniając częściowo to zafascynowanie, jakie on wywołuje: „Czyż nie wiecie, że gdy zawodnicy biegną na stadionie, wszyscy wprawdzie biegną, lecz jeden tylko

¹ Gdy chodzi o ewentualne odniesienia niewyraźne, zob. V. C. Pfitzner, *Paul and the Agon Motiv. Traditional Athletic Imagery in the Pauline Literature*, Leyden 1967, s. 76n.

² Por. debatę w tej kwestii: J. Héring, *La première épître de saint Paul aux Corinthiens*, Neuchâtel 1959, s. 76. O sporcie jako walce św. Paweł mówi także np. w 2 Tm 2, 5, a w Ef 6, 14-15 przywołuje prawdopodobnie *hoplites*, bieg zbrojny.

³ Por. ich zestawienie: J. L. Sumney, *The Place of 1 Corinthians 9, 24-27 in Paul's Argument*, *Journal of Biblical Literature* (2000), 329-333.

otrzymuje nagrodę? Przeto tak biegnijcie, abyście ją otrzymali. Każdy, który staje do zapasów, wszystkiego sobie odmawia; oni, aby zdobyć przemijającą nagrodę, my zaś – nieprzemijającą. Ja przeto biegnę nie jakby na oślep; walczę nie tak, jakby zadając ciosy w próżnię – lecz poskramiam moje ciało i biorę je w niewolę, abym innym głosząc naukę, sam przypadkiem nie został uznany za niezdatnego”

Ten znany fragment kieruje naszą uwagę na inne mniej rozwinięte teksty, w których pojawia się także temat biegu. Stosując pewne uproszczenia ze względu na zwykłą wygodę i wiedząc dobrze, iż wprowadzona tu dychotomia nie będzie w pełni zadowalająca, można by podzielić te teksty na dwie kategorie. W pierwszej obraz biegu służy przywołaniu apostołskiej posługi Pawła i jego czysto osobistej historii, które zostają porównane do biegu zawodnika rozwijającego swój wysiłek: „Udałem się zaś w tę stronę (do Jerozolimy) na skutek otrzymanego objawienia. I przedstawiłem im Ewangelię, którą głoszę wśród pogan, osobno zaś tym, którzy cieszą się poważaniem, by stwierdzili, czy nie biegnę lub nie biegłem na próżno” (Ga 2, 2); „Trzymajcie się mocno Słowa Życia, abym mógł być dumny w dniu Chrystusa, że nie na próżno biegłem i nie na próżno się trzymałem” (Flp 2, 16); „Nie mówię, że (...) już się stałem doskonałym, lecz pędzę (*diôkô*), abym też to zdobył, bo i sam zostałem zdobyty przez Chrystusa Jezusa. Bracia, ja nie sądzę o sobie samym, że już zdobyłem, ale to jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, a wyężdżając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę, w Chrystusie Jezusie” (Flp 3, 12-14). Gdy chodzi o *Listy pasterskie*, to 2 Tm 4, 7-8 podaje pewien bilans, w którym znajdujemy – podobne jak w 1 Kor 9 – zestawienie biegu z walką: „W dobrych zawodach⁴ wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia...”⁵

Druga grupa tekstów zawiera te, w których przy okazji nagan lub porad, kierowanych przez Pawła do adresatów, pojawia się temat biegu celem ukazania życia chrześcijańskiego w ogólności. Poza przytoczonymi już wypowiedziami, które można z powodzeniem odczytywać także w tym sensie, przypadek taki mamy w Ga 5, 7: „Biegliście tak

⁴ Por. 1 Tm 6, 12: „Walcz w dobrych zawodach o wiarę...”

⁵ Zob. także Dz 20, 24 (gdzie sam Paweł mówi): „Lecz ja zgola nie cenię sobie życia, bylebym tylko dokończył biegu i posługiwania, które otrzymałem od Pana Jezusa...”. Por. Dz 13, 25.

wspaniale! Kto wam przeciął drogę trwania przy prawdzie?”, a w sposób znacznie bardziej dyskretny w Rz 9, 16: „Wybranie więc nie zależy od tego, kto go chce lub o nie się ubiega, ale od Boga, który wyświadcza łaskę”. Wreszcie *List do Hebrajczyków* (12, 1), niezależnie od tego, co się mówi o jego autentyczności Pawłowej, wpisuje się wyraźnie w tę metaforyczną ciągłość tekstów przytoczonych: „I my zatem, mając dokoła siebie takie mnóstwo świadków, zrzuciwszy wszelki ciężar, a przede wszystkim grzech, który nas łatwo zwodzi, biegnijmy wytrwale w wyznaczonych nam zawodach” Grecki wyraz *hypomenè*, który został tu przetłumaczony jako „wytrwale”, oraz odpowiadający mu czasownik *hypomeno* (trwać, przetrwać), pojawiają się ponad 40 razy w Nowym Testamencie⁶. Różnorodność kontekstów i sytuacji, w jakich pojęcie to jest używane, uzasadnia niewątpliwie także dosyć wielką różnorodność jego tłumaczenia: wytrwałość, cierpliwość, stałość, itd. Natomiast w kontekście „sportowym”, który tutaj analizujemy, zwłaszcza zaś gdy chodzi o problem biegu, „wytrwałość” jest niewątpliwie tłumaczeniem poprawnym.

Interpretacje

Powyższe teksty wywołały wiele mądrych komentarzy⁷ i kilka sprzeczek. Poza kwestiami omawianymi zazwyczaj w odniesieniu do teologicznych tez św. Pawła, chodziło tu głównie o stwierdzenie, czy

⁶ Por. Łk 8, 15 (koniec przypowieści o siewcy) i 21, 19; Rz 2, 7; 5, 3-4; 8, 25; 1 Kor 13, 7; 2 Kor 1, 6; 6, 4; 12, 12; Kol 1, 11; 1 Tes 1, 3; 2 Tes 1, 4; 3, 5; 1 Tm 6, 11; 2 Tm 2, 10 i 12; 3, 10; Tt 2, 2. W Hbr 10, 36 występuje on jako rzeczownik: „Potrzebujecie bowiem wytrwałości, abyście po wypełnieniu woli Bożej, dostąpili spełnienia obietnicy” W ślad zaś za cytowanym wyżej Hbr 12, 1, czasownik ten pojawia się trzykrotnie celem opisanego znośnej z taką wytrwałością męki Chrystusa na Krzyżu w obliczu grzeszników (12, 3-4), a następnie postawy chrześcijanina poddanego doświadczeniom, jakie Pan zsyła na niego (12, 7). Problem *hypomenè* będzie też często się pojawiał u Ojców Kościoła. Por. np. Klemens Rzymski, *List do Koryntian* 5, 7 i 35, 3-4, w którym papież ten porównuje Apostołów do wytrwałych atletów.

⁷ Poza wzmiankowanymi na innych miejscach tego artykułu i pomijając pełne komentarze do *Listów Pawłowych*, zob. R. R. Chambers, *Greek Athletics and the Jews*, Miami 1980; S. Freyne, *L'antiquité chrétienne et l'idéal athlétique grec*, Concilium 225 (1989), 111-119; A. Papatomas, *Der Agonistische Motiv I Corinthiens 9, 24*, in *Spiegel Zeitgenössischer Dokumentarischer Quellen*, New Testament Studies 43 (1997), 222-241; O. Schwankl, „*Lauft so, dass ihr gewinnt*”. *Zur Wettkampfmotivmetaphorik in Corinthiens 1, 9*, *Biblische Zeitschrift* 41 (1997), 174-191; C. Spicq, *L'image sportive de 2 Corinthiens IV, 7, 9*, *Ephemerides Theol. Lovanienses* 14 (1937), 209-229; tenże, *Gymnastique et morale d'après I Thimothee IV, 7-8*, *Revue Biblique* 119 (1947), 229-242.

te właśnie obrazy⁸ wymagają jakiejś całościowej interpretacji i czy w takim przypadku cytowany fragment z 1 Kor 9 powinien odgrywać tu rolę centralną, a także o wyjaśnienie tego, czy biegacz (i wojownik) oznaczają w tych tekstach chrześcijanina jako takiego, czy też raczej samego św. Pawła. W pierwszym bowiem przypadku metafora miałaby charakter „parenetyczny” i dotyczyłaby duchowego biegu każdego chrześcijanina. W drugim zaś byłaby ona bardziej refleksyjna i ukazywałaby sytuację samego Pawła jako sługi Ewangelii, czyli jego misję apostołską.

Poza różnicami zdań, interesujące nas komentarze mają także dwie cechy wymowne o niezrównanym znaczeniu. Pierwsza jawi się jako anegdotyczna, chociaż nie pozbawiona właściwego sobie znaczenia: tłumacze tych obrazów nie zajmują się w sposób szczególny samą naturą czynności sportowych, ani tym bardziej rodzajem biegu, o jaki tu chodzi, chociaż sygnalizują w ten czy inny sposób starożytne praktyki sportowe, które może mieć na uwadze Apostoł, zachowując jedynie pewne, rzadko spotykane, elementy odnoszone przez wspólną świadomość do kwestii „zawodów” lub „sportu”; w swym ogólnym nastawieniu, rola tych obrazów sprowadza się więc jedynie do słabego raczej zilustrowania teoretycznych tez Pawłowych (ustalanych na ogół, choć nie zawsze, na podstawie bezpośredniego „kontekstu” danej wypowiedzi), na podstawie których komentarze te starają się wyjaśniać teksty mówiące o biegu, ukazując przy tym, jak przywołują one te właśnie tezy. Taki sposób postępowania nie jest oczywiście niewłaściwy, prowadzi jednak nieuchronnie do osłabiania rangi tych obrazów, ograniczając ich subiektywne oddziaływanie, i do uważania, że sama ich obecność wyjaśnia się przede wszystkim odnośnymi refleksjami zewnętrznymi: miałyby one służyć czemuś w rodzaju *captatio benevolentiae*, czyli być sztuczną budową retoryczną, mającą przyciągnąć uwagę słuchaczy (odbiorców *Listu*) poprzez przywołanie znanych przez nich i cenionych wydarzeń sportowych, takich jak te słynne „gry” greckie, które nie były pozbawione pewnych treści religijnych⁹; obecność tychże obrazów byłaby więc uzasadniona pewnym podobieństwem

⁸ Nie odróżniam tu świadomie obrazu od porównania, metafory, analogii, alegorii. Bardziej wnikliwe studium wymagałoby oczywiście doprecyzowania tych pojęć.

⁹ Nie jest w tym kontekście obojętne to, iż najbardziej wymowny fragment znajduje się właśnie w *Liście* skierowanym do mieszkańców Koryntu, gdzie te widowiska sportowe, którym przyglądał się prawdopodobnie sam Paweł, odbywały się regularnie co dwa lata. Por. O. Broneer, *The Apostle Paul and the Isthmian Games*, *The Biblical Archaeologist* 25 (1962), 2-31.

wem, względnie przypomnieniem elementów stosowanych często w ówczesnych tekstach filozoficznych i mądrościowych, jak choćby przez stoików¹⁰ i w hellenistycznej literaturze żydowskiej¹¹. W każdym razie dominuje idea, iż te sportowe porównania pojawiają się głównie z motywów czysto zewnętrznych i same, jako takie, mają niewielki walor ilustrujący, tak że bezużyteczne, a nawet błędne byłoby branie ich zbyt serio i uprzednie określanie ich wagi, bądź też wrywanie ich z kontekstu, jaki mają zilustrować, i przyznawanie im jakiejś czysto autonomicznej funkcji.

Wielość odniesień Pawłowych do biegu może jednak także zachęcać do nadania nieco większej wagi tym jego wypowiedziom. Nie negując w niczym wagi lub poprawności lektur dopiero co przywołanych, można by się pokusić także o bardziej konkretne i bardziej naiwne zarazem podejście do przytoczonych wyżej wypowiedzi św. Pawła, polegające na przechodzeniu od obrazów do tez, biorąc przy tym za punkt wyjścia sam obraz i uwzględniając zarazem specyfikę danej sytuacji lub doświadczenia, jakie on wywołuje, aby określić w ten sposób tezę, jaką wprost sugeruje. Innymi słowy, chcielibyśmy naszkicować pewną wersję „Pawłowo-sportową” tych „rodzajów interpretacji”, do których tu czy tam doszło na podstawie badania rodzaju obrazu w tekstach dominującej wówczas filozofii i wiedzy, gdzie sama ich obecność może na pierwszy rzut oka tylko zaskakiwać lub zdumiewać: domagając się starannego wyselekcjonowania obrazu biegacza przez danego redaktora, który wiedział dobrze, o czym mówił, a także tego, by ten obraz zasługiwał, jako taki, na bardzo uważne odczytanie, będziemy go brali na serio, nadając mu status „wzorca”

Działanie to zawiera niewątpliwie typowe dla siebie niebezpieczeństwa. Trzeba przede wszystkim uświadamiać sobie, że – jak mawiano w XVII wieku – każde porównanie nieuchronnie „kuleje”, tzn. ma pewne ograniczenia, albowiem zestawia na podstawie punktów wspól-

¹⁰ Starożytni filozofowie, a zwłaszcza stoicy, byli także sportowcami (Platon walczył na pięści i uczestniczył prawdopodobnie w igrzyskach „kanałowych”: por. Diogenes Laertios, *Żywoty słynnych filozofów*, III, 4; Kleantes uprawiał boks: por. tamże, VII, 168; Chryzyp był biegaczem: por. tamże, VII, 179; Seneka – „chodźcą”: zob. *Listy do Lucillusa*, 83, 3-5) i posługiwali się często obrazami sportowymi w odniesieniu do kwestii moralnych i duchowych. Por. V C. Pfitzner, dz. cyt., rozdz. 2. Spośród tekstów stoickich, posługujących się obrazem biegu, na uwagę zasługują: Marek Aureliusz, *Mysli*, 4, 18; Seneka, *Listy do Lucillusa*, 109, 6.

¹¹ Por. V C. Pfitzner, dz. cyt., r. 3.

nych elementy skądinąd niepodobne¹². Sam Paweł podaje jedno z takich ograniczeń, wyróżniając dwa wieńce. Ale odważa się także znaleźć inne: zawody sportowe typują jednego tylko zwycięzcę, wiemy natomiast dobrze, że bieg zbawienia będzie miał wielu laureatów¹³; biegacz wie, gdzie kończy się „przygoda”, w którą się zaangażował, nikt nie zna natomiast dnia ani godziny; itd. Po wtóre, nasze postępowanie zmierza do prowizorycznego wydobywania, na ile to możliwe, porównań z ich kontekstu, aby uzasadnić w sposób choćby tylko minimalny nasze wyjaśnienie, a następnie skontrolować otrzymane wyniki poprzez stwierdzenie, czy nie są one czasem sprzeczne z zasadniczymi schematami myśli Pawłowej.

Rozszyfrowanie

W wybranej optyce wyróżnione zostaną trzy poziomy odczytywania, całkowicie zgodne ze sobą: na poziomie ogólnym zajmiemy się tym, czy w tekstach Pawłowych, w których występuje metafora biegu, istotne jest odniesienie do „sportu”, nie pytając się już z góry o naturę tego sportu; na poziomie pośrednim, który pominę z braku miejsca, powinno się położyć akcent na fakt, iż nie chodzi tu o byle jaki „sport”, lecz o „atletyzm” w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, czyli o pewną specyficzną praktykę sportową (nie ma w niej na przykład fizycznego kontaktu z przeciwnikiem); wreszcie na poziomie szczególnym odczytuje się te teksty, uwzględniając przy tym rodzaj biegu, o jakim one mówią.

Poziom ogólny wydobywa z tych tekstów, aby następnie je odnieść do życia duchowego lub do wyjaśnienia kondycji chrześcijańskiej, te znaczenia, które są wspólne dla wielu czynności sportowych i które *mutatis mutandis* można by znaleźć w ustępach *Listów Pawłowych*, przywołujących inne rodzaje sportu¹⁴: mówiąc pedagogicznie, odniesienie do praktyki sportowej sugeruje tutaj, jak bardzo zasługują na przyjęcie ważne wypowiedzi wiary chrześcijańskiej, które stały się same w sobie trudne do zrozumienia i/lub akceptacji dla większości ludzi nam współczesnych, jak choćby idea, że każdy ból nie jest sam przez się „zły”, nieużyteczny lub bezsensowny, lub że w pewnych przypadkach istnieje jakaś własna moc i uzasadnienie trudu lub ofiary; sport

¹² Gdy nie ma tych niepodobieństw, nie może być już wówczas mowy o porównaniu („a jest takie jak b”), lecz o tautologii: „a jest takie jak a”

¹³ Por. np. 1 Tm 4, 10.

¹⁴ Zapasy, zawody – w tekstach już wzmiankowanych; gimnastyka w 1 Tm 4, 7-8.

zakłada pewne zachowania i postawy (ze względu na cel, konieczność poważnego i regularnego treningu, który wymaga przechodzenia przez pewne momenty trudne i bolesne oraz akceptacji doświadczenia), które spotykamy także w życiu duchowym, a które dostarczają nam niezwykle ważnej możliwości porównania, aby wyjaśnić odpowiednio ideał chrześcijański: jako nośnik pozytywnych wartości, sport wymaga cnót i je rozwija (chodzi zwłaszcza o cierpliwość, męstwo, nadzieję); wyklucza wszelkie czysto dualistyczne pojmowanie kondycji ludzkiej i wypukła tym samym naszą ucieleśnioną kondycję; itd. Idąc po linii bogatej tradycji patrystycznej¹⁵, papież Jan Paweł II, który wiedział dobrze, o co chodzi, gdy mówił o sporcie, podkreślając jego „wymiar duchowy”¹⁶, wielokrotnie komentował w tym właśnie duchu 1 Kor 9, 24n. Miało to na przykład miejsce w homilii wygłoszonej w 1984 r. podczas Jubileuszowych Obchodów Sportowców, w której przywoływał w zdumiewający sposób – jeśli tylko weźmie się ten tekst na serio – konieczność rozwoju „teologii sportu” Jan Paweł II stwierdzał wówczas m. in.:

„Apostoł Narodów... nie zawahał się włączyć sportu do tych wartości ludzkich, które były dlań punktem oparcia i odniesienia w dialogu ze współczesnymi sobie ludźmi. Uznał więc podstawowe znaczenie sportu, traktując go nie tylko jako metaforę ukazującą wyższe ideały etyczne i ascetyczne, ale również dostrzegając jego wewnętrzną rzeczywistość, będącą współczynnikiem kształtowania człowieka oraz składnikiem kultury i cywilizacji.

W ten sposób św. Paweł, kontynuując naukę Jezusa, określił postawę chrześcijańską wobec sportu i innych form wyrażania się naturalnych ludzkich uzdolnień, takich jak nauka, praca, sztuka, miłość, zaangażowanie społeczne i polityczne, postawę nie negacji czy ucieczki, ale uznania, szacunku, a nawet wyzwolenia i uwznioślenia, jednym słowem – postawę odkupienia. (...)

W wysłuchanym przez nas fragmencie *Listu* św. Paweł podkreśla także wewnętrzne i duchowe znaczenie sportu: «Każdy, który staje do zapasów, wszystkiego sobie odmawia» (1 Kor 9, 25). Jest to wyraz uznania dla równowagi, autodyscypliny, trzeźwości, czyli – mówiąc krótko – cnoty, którą zakłada uprawianie sportu.

¹⁵ Syntetyczne jej ujęcie, zob. Ch. Kannengiesser, *Une leçon d'athlétisme. Saint Paul commenté par les Pères*, Christus 85 (1975), 22-35.

¹⁶ Por. *Discours au congrès (...) le visage et l'âme du sport (20 octobre 2000)*, DC 2237 (2000), 1010.

Dobrego sportowca cechować musi uczciwość wobec siebie i wobec innych, lojalność, siła moralna, bardziej i w większym stopniu niż siła fizyczna, wytrwałość, duch współpracy i poczucie społeczne, wspaniałomyślność, szlachetność, otwartość umysłu i serca, umiejętność współżycia z ludźmi i dzielenia się: wszystkie te wymogi są natury moralnej; ale Apostoł dodaje: «oni (to jest zapaśnicy stadionów greckich i rzymskich), aby zdobyć przemijającą nagrodę (ziemską chwałę i nagrodę, przemijającą i ulotną, nawet wtedy, gdy doprowadzą tłumy do stanu ekstazy), my zaś – nieprzemijającą» (1 Kor 9, 25).

W tych słowach można znaleźć elementy potrzebne do określenia nie tylko antropologii, ale i etyki sportu, a także teologii, która uwydatnia całokształt jego wartości.

Sport jest przede wszystkim uznaniem wartości ciała, wysiłkiem zmierzającym do osiągnięcia najlepszej kondycji fizycznej, która w istotny sposób wpływa na dobrą formę psychiczną. Wiara chrześcijańska mówi nam, że za sprawą chrztu osoba ludzka jako całość, w integralnym związku duszy z ciałem, staje się świątynią Ducha Świętego... (zob. 1 Kor 6, 19-20).

Sport jest współzawodnictwem, walką o zdobycie wieńca, pucharu, tytułu, palmy pierwszeństwa. Ale wiara chrześcijańska mówi nam, że więcej znaczy «nieprzemijająca nagroda», «życie wieczne», które otrzymujemy od Boga jako dar, lecz które jest również uwieńczeniem naszych codziennych zdobyczy osiągniętych przez praktykowanie cnót. Jeśli zaś istnieje współzawodnictwo naprawdę ważne, to według św. Pawła tylko to jedno: «Wy starajcie się o większe dary» (1 Kor 12, 31), to znaczy te, które lepiej służą wzrostowi królestwa Bożego w was i w świecie!

Sport jest radością życia, zabawą, świętem i jako taki winien być doceniony, a dziś, być może, także uwolniony od nadmiaru techniki i profesjonalizmu. Dokona się to poprzez przywrócenie mu ducha bezinteresowności, zdolności do tworzenia przyjacielskich więzi, sprzyjania dialogowi i szczerości jednych wobec drugich, czyli tego wszystkiego, co jest przejawem bogactwa «być», cenniejszego i bardziej godnego szacunku aniżeli «mieć»...¹⁷

Aby osiągnąć ostatni z trzech poziomów, jakie wymieniliśmy, trzeba najpierw starać się sprecyzować, czy św. Paweł ma na myśli jakiś bieg szczególny. Opierając się na „napięciu” (*epekteinomenos*) z Flp 3,

¹⁷ Jan Paweł II, *Tak biegnijcie, abyście otrzymali nagrodę* (12 kwietnia 1984), w: tenże, *Nauczanie papieskie VII/1*, Poznań 2001, s. 468-470.

13-14, niektórzy autorzy sugerowali, iż chodzi tu o doświadczenia związane ze „sprintem” w niektórych biegach¹⁸, co doprowadza do traktowania tego „napięcia”, czyli krótkiego, brutalnego i homogenicznego wyładowania energii sprintera, skoncentrowanego na kilku sekundach biegu i zamroczonego do pewnego stopnia celem, jaki ma przed sobą, jako zasadniczej osi w wyjaśnianiu tego obrazu. Obecność doświadczenia wytrwałości w rozgrywkach¹⁹, powracająca wciąż idea, że bieg, o jaki chodzi, rozwija się w ciągu całego życia ludzkiego, kładziony przez Pawła nacisk na *hypomenè* – wytrwałość, a wreszcie osobiste doświadczenie Apostoła, jakie wiązało się nieuchronnie z jego ciągłym wędrowaniem, i towarzyszące mu niewątpliwie wielkie wysiłki fizyczne – wszystko to pozwala mniemać, że „bieg”, o jaki tu chodzi, jest raczej tym, co zwykliśmy nazywać obecnie maratonem²⁰. Gdyby więc cechy charakterystyczne tego rodzaju praktyki sportowej miały uzasadniać dokonany przez niego wybór jako element porównania, zawierając oczywiście przy tym typowe dla siebie znaczenia, należałoby wówczas, chcąc właściwie zrozumieć teksty Pawłowe, wziąć za punkt wyjścia właściwości doświadczenia, na jakie one wskazują, tzn. przebadać świadectwa maratończyków otwartych na duchowy wymiar uprawianej przez nich dyscypliny sportowej²¹, albo raczej, co byłoby znacznie lepsze, uprawiać samemu ten rodzaj sportu²².

Praktykujący ten rodzaj wysiłku czytelnik „Communio” znajdzie więc najpierw potwierdzenie tego, w co dotąd – być może – wątpił: postęp i powodzenie zakładają regularność, dokładność, organizację i zaangażowanie; nie odnosi się sukcesów, jeśli się nie przechodzi przez pewien rodzaj ascezy²³ i wyrzeczeń; każdy ma pewne ograniczenia

¹⁸ Jedno lub dwa obiegnięcia stadionu, czyli około 190 lub 380 metrów. Zob. np. C. Kannengiesser, dz. cyt., s. 23; R. Metzner, *Paulus und der Wettkampf. Die Rolle des Sports und Verkündigung des Apostels (1 Cor. 9, 24-27; Philip. 3, 12-16)*, *New Testament Studies* 46 (2000), 577n (565-583).

¹⁹ Chodzi o *dolichos*, którego długość prawdopodobnie się zmieniała, ale mogła sięgać około 5 km.

²⁰ H. A. Harris (*Greek Athletes and Athletics*, London 1964, s. 129-136) uważa, iż nie jest wykluczone, że Paweł praktykował takie biegi w Tarsie, gdzie odbywały się zawody lekkoatletyczne: jest to jednak tylko przypuszczenie, gdyż stanu faktycznego nie da się żadną miarą ustalić.

²¹ Publikacji tego rodzaju mamy raczej niewiele. Por. np. P. René Pichon (dawny biegacz długodystansowy), *La course de ma vie*, Paris 1992; tenże, *Le sport et la foi*, Paris 1981; a także notatki ks. Hervé Goarant (biegacza).

²² Co w sposób umiarkowany czyni właśnie sam autor tego artykułu.

²³ Wspomniany już H. Goarant jest także autorem pracy z teologii duchowości (jeszcze nie wydanej): *Ascèse et entraînement du coureur de fond, pour une spiritualité de la course à pied*.

określające cele, jakie może się starać racjonalnie osiągnąć, wykluczając przy tym inne, dążenie do których narażałoby go niechybnie na niepowodzenie. Stwierdzi też niewątpliwie, iż postęp dokonuje się w monotonii, w jak najbardziej zwyczajnym i cierpliwym gromadzeniu czynności zgoła banalnych, powtarzalnych, pozornie nie powodujących żadnego entuzjazmu, realizowanych krok po kroku, choć uwzględniających przy tym także pewne przerwy, wraz z modlitwą aktami strzelistymi, odmawianą o stałych godzinach – i przekona się, iż ten rodzaj aktywności jest mimo wszystko źródłem radości, o ile mu się człowiek faktycznie oddaje. Pojmie, że nie wszystko zależy od niego samego, albowiem nawet wówczas, gdy przygotowanie było niezwykle usilne i staranne, a sam bieg został zaplanowany z najmniejszymi nawet szczegółami, zawsze jeszcze coś mu się wymknie w dniu próby, i to nie tylko na skutek jakichś czynników zewnętrznych (warunki atmosferyczne), nad którymi nie mamy żadnej władzy, ale także dlatego, że taki bieg wytrzymałościowy jest długą konfrontacją z własnymi ograniczeniami i nieuchronnymi naszymi brakami, krótko mówiąc: z tym, kim jesteśmy, a co nie zespala się wprost i bezpośrednio z tym, kim chcielibyśmy być. Walka o powodzenie naszego biegu sytuuje więc nas pomiędzy dwoma przedziałami: nie jest ani biernym uleganiem jakiejś nadrzędnej konieczności, w ramach której bylibyśmy zaledwie tylko pionkami (do gry), ani też pysznym²⁴ i pelagiańskim, całkowitym panowaniem nad naszym wędrowaniem.

W tym doświadczeniu ograniczenia i podatności na zranienia, dającego się szczególnie we znaki podczas maratonu, kiedy to spotyka się przed sobą jakby jakiś „mur”, ten stan wyczerpania, jaki się przeżywa w ostatniej ćwierci biegu, zawodnik doświadczy niewątpliwie, i to w sensie jak najbardziej dosłownym, pokusy rezygnacji i wycofania się. Jeżeli jednak wówczas, jak mówi św. Paweł: „obalają nas na ziemię, lecz nie ginimy” (2 Kor 4, 9), zawodnik znajduje to nowe, drugie niejako tchnienie, które pozwala mu mimo wszystko kontynuować swój bieg, wówczas pojmie, że nawet nasza słabość może być miejscem rozwinięcia pewnej formy mocy (por. 2 Kor 12, 9-10). Zrozumie bowiem wówczas, że jeżeli bieg (zbawienia) pozostaje w ostatecznym rozrachunku sprawą jak najbardziej indywidualną, to rozwija się przecież całkowicie w wymiarze wspólnotowym, który jest tu jak najbardziej istotny. Jakże cenne okazują się na przykład wówczas rady

²⁴ Jest to jedna z postaw, którą Paweł zarzuca Koryntianom: zob. 1 Kor 4, 6. 18. 19; 5, 2; 8, 1; 13, 4.

„tych, którzy wiedzą” – trenerów i weteranów: mogą oni lepiej pokierować biegaczem, aniżeli on sam jest w stanie to uczynić; dla tej tak frapującej na początku popularnych zawodów radości, jaką rodzi sam fakt brania udziału w zawodach; i dla zdumiewającej skuteczności pomocy udzielanej poprzez te małe gesty i/lub słowa solidarności i otuchy, jakie docierają do biegaczy, gdy ci odczuwają zmęczenie i dolegliwości.

Zawodnik odkryje wówczas także, że wytrwałość wysiłku nie jest jednorodna, że czas trwania, w jaki wpisuje się ten wysiłek, nie jest ustawicznym przepływem momentów całkowicie podobnych do siebie, sam zaś bieg jest nacechowany jakościowymi zmianami i jakimiś ważniejszymi chwilami, które wymagają odpowiednich zachowań lub ich zakazują. Nauczy się w ten sposób lekceważyć gwałtowne zrywy i szaleńczy entuzjazm początków, pewność „pięknoducha”, który uważa, iż samo podjęcie decyzji wystarczy już do zapewnienia sobie sukcesu, jak to miało miejsce w przypadku tych Izraelitów, o jakich mówi 1 Kor 10, 1-6; pojmie, że zbyt szybki start prowadzi nieuchronnie do klęski i że środki służące do wykonania raz podjętej decyzji liczą się na dłuższą metę o wiele bardziej od samej decyzji jako takiej.

Zawodnik uświadomi sobie, że spontaniczność jest złym doradcą, że istota udanego biegu polega na pewnym rytmie, który nie utożsamia się wcale z tym, co chwilowe natchnienie mogłoby nam zasugerować jako najlepsze w danej chwili: trzeba umieć pohamować się na początku, chociaż ma się jeszcze tak wiele zapału i – na pozór – środków, aby biec szybciej, a wyteńczyć swe siły na końcu, kiedy tak trudno jest podtrzymać w sobie nadal cel zamierzony. Przekona się także, że bieg idealny urzeczywistnia się z reguły w „negatywnym splicie”, czyli w ten sposób, że drugą połowę trasy przebiega się nieco szybciej niż pierwszą, i będzie miał nadzieję na wykonywanie rzeczy pięknych i ważnych w drugiej połowie swego życia ziemskiego.

Odkryje wreszcie, jak dalece przy końcu biegu i w ostatnich jego momentach można by zakwestionować to wszystko, co się wcześniej wykonało. W tych decydujących momentach, w których nie da się już oszukiwać, albowiem brakuje nam środków do czynienia dobra i odgrywania kogoś innego od siebie, czyli kogoś, kim się faktycznie nie jest, konieczne stają się olbrzymie, nieproporcjonalne wprost wysiłki, aby wysuwać nogę przed nogę, czyli wykonywać gesty, które jawią się jako banalne i nic nie znaczące w każdy innym momencie kroczenia. Lepiej od dziennikarzy i różnych oszustów zrozumie wówczas szaleństwo dobrego kończenia mimo wszystko, jakie w pierwszych miesią-

cach pamiętnego roku 2005 ożywiało starego Papieża-Polaka, który sam był także sportowcem, zanim stał się chory i wyczerpany, oraz jego niezdarne, po ludzku śmiechu warte i tak bardzo bolesne zmagania, aby wykonać te proste drobiazgi tylokrotnie już powtarzane: poruszyć ręką w oknie, wykonać gest zrozumienia czy życzliwości. Stary Papież kończył swój bieg tak, jak się kończy prawdziwy maraton²⁵

Te ostatnie chwile biegu dały także Papieżowi doświadczenie tego, co nazywano niekiedy „ustawicznym stwarzaniem”, a w konsekwencji przekazały mu bardziej wyostrzoną świadomość swej zależności i ułomności. Kiedy daje się boleśnie we znaki całkowite wyczerpanie i tak trudne staje się postawienie choćby jednego tylko kroku, a uczyniony z wielkim wysiłkiem krok nie sugeruje już wcale następnego, mówi się wówczas wobec każdego już kroku, iż może być on ostatnim przed całkowitym runięciem na ziemię. Znika niejako wówczas ciągłość, jaka zespala poszczególne chwile zwyczajnego życia, i nie jest już wcale tak bardzo oczywiste, iż chwila obecna będzie solidarna z tymi, które po niej nastąpią. Jawi się wtedy wyraźnie, iż nie wynika to wcale samo z siebie, że będziemy nadal istnieć i że nasze trwanie w istnieniu równa się z cudem wiecznego stwarzania (na nowo), albowiem wybranie „nie zależy od tego, kto go chce lub o nie się ubiega, ale od Boga, który wyświadcza łaskę” (Rz 9, 16)²⁶.

Doświadczy niekiedy na koniec ekstazy biegacza długodystansowego²⁷ Ci, którzy to przeżyli, wiedzą, o co tu chodzi, a co tak trudno jest przedstawić innym²⁸: jest to stan pełni i łatwości, poczucia mocy i lekkości, wrażenie, że znikają wszelkie problemy i ograniczenia związane z cielesną kondycją człowieka, oczywiście nie dlatego, że zanika całkowicie materialny wymiar naszej egzystencji, lecz właśnie dlatego, że osiąga się jakiś wyższy wymiar cielesności, w którym duch i materia są doskonale zharmonizowane w ciele duchowym, lśniącym,

²⁵ Por. P. Bonnard, *L'Épître de saint Paul aux Philippiens*, Nauchatel 1950, który widzi w Flp 3, 13 „aluzję do decydującego momentu biegu, w którym atleta (...) zbiera ostatnie swe siły”

²⁶ Por. Jan Paweł II, *Discours aux participants au championnat du monde d'athlétisme*, 3. sept. 1987, DC 1949 (1987), 990-991: „Sport (...) objawia przedziwną strukturę mojej ludzkiej osoby stworzonej przez Boga jako byt duchowy, jedność ciała i ducha. Aktywność sportowa może pomóc każdemu człowiekowi w przypomnieniu sobie tej chwili, w której Bóg Stwórca dał początek osobie ludzkiej (...). «Wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia» (Rdz 2, 7)”

²⁷ Fizjologicznie odpowiada ona wytworzeniu endorfinów, których funkcja polega na maskowaniu bólu, a które mogą w pewnych okolicznościach wywołać stan euforii.

²⁸ Zob. próbę opisu: R. Pichon, *La course de ma vie*, dz. cyt., s. 44n i 63.

uwieńczonym i euforycznym. W takich wyjątkowych momentach, jakie zapewnia wysiłek wytrwania, biegacz doświadcza więc jakby uprzedniej radości ciała uwielbionego, jakie wiara nam obiecuje w życiu wiecznym (por. Flp 3, 21; 1 Kor 15, 35-53), otrzymuje mocną motywację do ukończenia biegu, który nas doprowadzi wreszcie do takiego stanu (może nagrody wspomnianej w Flp 3, 12) i do tych elementów, które nadają pełen sens wyznaniu wiary w „zmartwychwstanie ciała”

A zatem czytelnik „Communio” sam stwierdzi prawdopodobnie, iż św. Paweł dobrze wybrał ten obraz i że powinno się brać na serio ideę teologii sportu.

Poza tą racją, którą jeszcze podamy na zakończenie niniejszego artykułu, czytelnik „Communio”, który może uprawiać biegi, ma więc wiele różnych po temu motywów: zdrowie pozwalające przebiec 10 km lub więcej staje się znakomitą okazją do podziękowania Bogu za to ciało, które wielbi Go w ten sposób (por. 1 Kor 6, 20); postępując tą drogą, stosuje się zasady podane w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, dotyczące zdrowia i właściwej troski o ducha i ciało (nr 2185 i 2288n); ten rodzaj ćwiczenia umieszcza także człowieka w sytuacjach uprzywilejowanych, w których jawią się w sposób abstrakcyjny, jakby przefiltrowane, niezwykle ważne elementy i pojęcia chrześcijaństwa, niezwykle trudne do uzyskania w całej swej czystości podczas życia codziennego; struktura biegu wytrzymałościowego modeluje ponadto pewne aspekty rozwoju życia chrześcijańskiego; praktykowanie tego biegu przyczynia się wreszcie nie tylko do naświetlenia Objawienia, ale stanowi także, być może, miejsce samego objawienia²⁹; wszystko to w końcu, a także dokonująca się tutaj wymiana pomiędzy teorią a praktyką, ten ruch obiegowy lub okrężny, a nawet to wzajemne przenikanie się biegu (ćwiczenia fizycznego), który się przyczynia do przedstawienia i wyjaśnienia idei z jednej strony, z tymi ideami, których przekaz (ćwiczenie duchowe) ubogaca ze swej strony praktykę biegu – wszystko to może uczynić³⁰ z tej praktyki sportowej moment potężnej refleksji nad doświadczeniem wiary, w którym nie da się zabronić pokładania nadziei na rzeczywiste dobrodziejstwa duchowe.

²⁹ W tym znaczeniu, wydłużając poniekąd to, co zostało tu tylko naszkicowane, można by się starać ukazać, że teologia św. Pawła jest przynajmniej częściowo natchniona jego doświadczeniem sportowym.

³⁰ „Może”, chodzi tu bowiem o możliwość, możliwość, a nie o konieczność istotną, skoro bieg traktuje się tu jako czysto immanentne ćwiczenie fizyczne: nie rościmy bowiem pretensji do tego, by wymiar religijny był nieuchronnie obecny w każdym biegu wytrzymałościowym, ani by wszyscy biegacze byli jakimiś nieświadomymi chrześcijanami.

Perspektywy

Trudne stało się głoszenie Dobrej Nowiny w uprzemysłowionych społeczeństwach zachodnich, coraz mniej podatnych na słowo Boże, coraz bardziej oddalonych od tekstów i kategorii, w jakich to Słowo się uobecnia.

Na Zachodzie praktyka biegu wytrzymałościowego jest jednym ze zjawisk społecznych, specyfikujących ostatnie 30 lat: we Francji na przykład się oblicza, że istnieje tam około 7 milionów regularnych biegaczy, dla których organizuje się każdego tygodnia dziesiątki biegów ulicznych, przeznaczonych dla sportowców amatorów, podczas gdy wielkomijskie maratony są obecnie wydarzeniami w skali planetarnej, przyciągającymi całe rzesze sympatyków.

Zachód jest zdechrystianizowany, ale biegnie...

Teksty Pawłowe, nad którymi się pochylaliśmy, przedstawiają zatem – chociaż nie są zbyt liczne – pewien punkt bezpośredniego kontaktu pomiędzy Pismem św. a praktyką typową dla naszych czasów. Sugerują one same przez się pewne rzeczywiste możliwości apologetyczne, pastoralne i pedagogiczne. W tej optyce można by się też starać czynić Kościół widzialnym w zgromadzeniach związanych ściśle z biegami, kiedy to ma on znakomitą okazję stać się bardziej słyszalnym. Dokonywałoby się to za pomocą tworzenia pewnych ekip parafialnych, diecezjalnych, itd., podczas wielkich maratonów i innych ważniejszych biegów, w których katolicy biegacze nie wahaliby się pokazać jako tacy, nosząc na przykład naszywki lub ozdoby głoszące, „że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest” (1 Kor 6, 19-20).

Kościół wychodzi naprzeciw światu. Może to czynić na różne sposoby, a więc także biegnąc, „by słowo Pańskie szerzyło się i rozślawiało” (2 Tes 3, 1; Ps 147, 15), unoszone naszym słowem³¹.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC

³¹ Dziękuję serdecznie tych chrześcijanom biegaczom, którzy pomogli mi napisać ten artykuł.